

Prof. ... ačala

МЗЪ ТИЩ

Rafał hr. Łeszczyński

Odbitka z „Kalendarza dla Ewangelików” na rok 1904.

WARSZAWA

DRUKARNIA i LITOGRAFJA JANA COTTY

Kapucyńska 7

1904

<http://rcin.org.pl>

Дозволено Цензурою
Варшава, 29 Октября 1904 года.

2406
903

Prof. p. 2
ИЗЪ ТИПОГРАФИИ

ИВАН А КОТТИ

Симъ свидѣтельствую, что напечатанное въ моей Типо-
графіи сочиненіе подъ заглавіемъ:

*Kafal hr.
Laskyuziski" smek Prof.
Dr. Jana Krasale (odbitka
& Kalendarza dla Swan-
gielikow na rok 1904)*

долю $\frac{1}{8}$ листа, въ $\frac{1}{2}$ печатныхъ листовъ въ 100
экземплярахъ, во всемъ сходно съ дозволеннымъ Цензурою
подлинникомъ.

г. Варшава, 18 Декабря 1903

за Владѣльца Типографіи

A. Kott
<http://rcin.org.pl>

NTTOKI ABN





F.7417

Rafał hr. Leszezyński.

Historja reformacji w Polsce, o ile ją znamy, wykazuje zadziwiający brak wielkich osobistości. Nie bez goryczy pisze wybitny znawca słowiańszczyzny i autor najnowszej historii literatury polskiej, A. Brückner*): „Słomiany ogień, rozdmuchany na chwilę do potwornych rozmiarów,—oto polska reformacja, od pierwszego dnia chorująca na straszny brak ludzi i środków, któremu i książę pruski wydołać nie mógł, choć czynił nad siły niemal. Ci sami magnaci, których stać było na setki tysięcy, aby np. jakiegoś awanturnika zbrojnie do Wołoch wprowadzać, nie mieli dla reformacji ani grosza, chociaż bez skrupułów dobra kościelne zabierali — dla reformacji umieli tylko żebrać moralnego poparcia w Zurychu, a materialnego w Królewcu: jedyny Radziwiłł na Litwie stanowił zaszczytny wyjątek — nie można mu też w całej ówczesnej Polsce nikogo przeciwstawić, nikogo z nim porównać; cóż zrobili dla reformacji choćby Bonerzy i Górkowie, nie mówiąc o Oleśnickich, Szafranicach, Stadnickich? Magnaci małopolscy nawet na kosztą biblii zdobyć się nie mogli — musiał ją Radziwiłł zapłacić. Jedyny Rej ratuje jako tako honor Małopolski.“

W słowach tych jest wiele prawdy, lecz wyrażenie „słomiany ogień“ nie charakteryzuje dostatecznie ani całego ruchu

*) Ateneum: „Jan Łaski“ 1898, str. 422.

reformacyjnego w Polsce, który bądźco bądź trwał z górą dwa stulecia, ani też żadnego z tych mężów z osobna, którzy wstąpili w szranki reformacji. Użyłbym raczej obrazu z innego żywiołu: były wprawdzie górskie potoki, rwące, lecz do noszenia większych ciężarów niezdatne, ponieważ zbyt płytkie, które raczej podmywały brzegi, a nie użyźniały. Lecz były— i to również pomiędzy szlachtą — także inne charaktery: były ciche, głębokie wody, orzeźwiająca i użyźniająca. Znaczenie ich przypada na niezbyt częste czasy pokoju, lecz z tego względu nie należy ich lekceważyć, przynosiły bowiem więcej prawdziwej korzyści, aniżeli burzliwe uderzenia bałwanów, których siły zużywały się w huk.

Jednym z mężów, do którego można zastosować powyższy obraz, jest ten, którego imię widnieje w nagłówku niniejszego artykułu.

Rafał hr. Leszczyński, wojewoda Bełski, kasztelan Hrubieszowski, Dubnicki, Korytnicki, Strzelecki, Wiślicki, Kaliski, starosta Wschowski i Horodelski, dziedziczny pan księstwa Czartoryskiego i Ruskiego, pan na Baranowicach, Włocławicach, Romanowicach i Radzyminiu (ur. 1578 r.), wywodził ród swój od słynnej rodziny czeskiej Pernstein'ów: przodkowie jego piastowali częstokroć wysokie urzędy, oraz wywierali wielokrotnie decydujący wpływ na losy państwa. Hr. Rafał III, który podniósł wieś Leszno do godności miasta, został w roku 1550 członkiem Jednoty *) i darował jej kościół katolicki wraz z różnemi fundacjami. Stanowczości jego religijnych przekonań dowodzi fakt, opowiedziany przez jednego ze starszych historyków polskich: na sejmie piotrkowskim (r. 1555) podczas uroczystego nabożeństwa, ku wielkiej zniewadze św. sakramentu (*ad summum divini sacramenti contemptum*) nie zdjął czapki w obecności Zygmunta Augusta.

Niemieccy i polscy stronnicy Jednoty żyli w zgodzie obok siebie w nowem mieście; dbały o dobro Jednoty, hrabia założył i otaczał swoją opieką szkołę, w czem go naśladowali

*) Kościół braci czeskich, zwany „Jednota,” powstał w r. 1467, ze zwolenników husyty Piotra Chełcickiego w Czechach.

jego następcy; Andrzej powiększył ją w r. 1604, a Rafał przekształcił ją w r. 1626 na szkołę prowincjonalną; aż nazbyt dobrze bowiem wiedział, jak wielkie znaczenie ma oświata dla kościoła ewangelickiego, którego sprawy, jak wkrótce zobaczymy, żywo go obchodziły.

W trosce o własne wykształcenie hrabia Rafał nie szczędził ni trudów ni kosztów; nabył je po części własną pracą, po części w podróżach po obcych krajach. Spotykamy go w Niemczech (niektóre dane zdają się przemawiać za tem, iż studjował także w Głogowie), Francji i Włoszech, gdzie „pilnie dysputował z uczonymi profesorami uniwersytetów“, bywał na dworach i obcował z książętami krwi. Przedewszystkiem więc posiadał wielką znajomość języków: prócz języka polskiego władał łacińskim, niemieckim, francuskim i włoskim, rozumiał grecki i hiszpański. Jeden z jego przyjaciół opowiada, iż Rafał szczególnie wielkich starań dokładał, by gruntownie poznać język ojczysty; dowodzą tego jego piękne, obfite w myśli listy oraz bezimiennie drukowane wiersze, a pomiędzy niemi dramat, tłumaczony z francuskiego: „Judyta“ (wydanie Bobrowicza. Lipsk 1841). W zakres wiadomości jego wchodziły także geometryja, astronomja, mechanika, architektonika, muzyka, chemja, szczególnie zaś etyka i polityka.

Lecz więcej niż wszystkim tym naukom oddawał się, jak zresztą pokazuje tytuł jego dramatu, sprawom wiary. Duszą i ciałem oddany był swemu kościołowi. Świadczą o tem jego czyny, z których przytoczymy w krótkich słowach te nieliczne, które nam są znane. W ościennych krajach srożyła się wojna; ofiarą jej stała się także macierz spółwierców Rafała, Jednota w Czechach i na Morawach. Wychodźcy czescy szukali schronienia w Polsce i hr. Rafał, do którego się zwrócili o pomoc, ponieważ zapewne słyszeli o nim, wyznaczył im Leszno, Włodawę i Baranów, jako miejsce schronienia (r. 1627-8). Zaledwie ci zdążyli osiąść, zjawiły się nowe gromady prześladowanych ze Śląska (r. 1628—9). Pomędzy tymi ostatnimi byli oczywiście i luteranie. Zezwolono im wybudować kościół, jakoteż szkołę parafjalną i nadano im przedstawiciela przy gimnazjum w osobie prorektora.

Rafał sam przemieszkował na Rusi, od czasu do czasu tylko przyjeżdżał do Leszna, jak np. w r. 1628, aby poznać czeskich wygnańców. Jako człowieka szlachetnego charakteryzuje go ten fakt, iż nie odmówił swej opieki pewnej ekstazydzkiej dziewczycy, Krystynie Poniatowskiej, która zwróciła na siebie uwagę zboru. W wizjach swoich zwiastowała owa dziewczica rychłe zwycięstwo ewangelików. Rafał poznał w niej daleką krewną i polecił ją pieczy najlepszym lekarzy, jakich miał pod ręką.

Jak wiadomo, wychodźcy należą zazwyczaj do najdzielniejszych wśród swego otoczenia. Leszno podniosło się też znacznie za ich współdziałaniem: nienapróżno zwano je „ozdobą Wielkiej Polski“. Ściągnęło to jednakże na miasto zawiść ze strony katolików. Tak więc już w latach 1628 — 9 katolicy zwracają uwagę króla na miasto, mówiąc, iż tutaj gromadzą się zbiegli buntownicy przeciw cesarzowi, co grozi niebezpieczeństwem dla kraju: niechże więc król przytłumi w zarodku iskry, grożące pożarem buntu. „Heroiczna mądrość hrabiego“ przewyciężyła zawiść, („heroica et invidiam superans sapientia“) i unicestwiła wszystkie te intrygi. W kilka lat później, r. 1635, gdy Szwedzi ponieśli porażkę na Śląsku, przeciwnicy postanowili w Głogowie napaść z pomocą cesarskiego legjonu na Leszno, ażeby je zburzyć, a mieszkańców rozproszyć. Lecz jeden z uczestników zdradził plan na dwa dni przed jego wykonaniem, i zamach nie udał się; rezultatem tych knowań było jedynie wzmocnienie załogi miasta.

Tegoż roku Rafał umiejętnie wywiązał się z szlachetnego zadania. Po śmierci Zygmunta III zaszły niesnaski pomiędzy Polską i Szwecją; król Polski Władysław delegował także hr. Rafała do układów, które zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dlatego też o powtórzeniu powyższego zamachu nic nie daje się słyszeć. Dopóki żył Rafał, „miłe“ *) Leszno mogło być spokojne.

*) Jeden z współczesnych, Komeniusz, który liczbę domów podaje na 1600, nazywa je milszem, niż wszystkie inne miasta polskie.

Lecz nie tylko o materialne potrzeby miasta troszczył się hr. Rafał. Również i szkole, którą przekształcił na gimnazjum, poświęcił swoją mądrą troskliwość. Gdy jeden z nauczycieli, słynny Jan Amos Komensky, ułożył program reformy szkolnictwa i książką swoją „Janua linguarum“ ściągnął na siebie uwagę współczesnego świata, hrabia zainteresował się nim także. Zastępcy hrabiego powzięli podówczas zamiar założenia konwiktu i zażądali przy tej sposobności od Komenskiego projektu reformy szkoły. Ten, zachęcony powodzeniem swej „Janua“ — snuł śmiało plany, lecz potrzebując więcej współpracowników, w pokornym liście doniósł o tem hrabiemu. Leszczyński przyrzekł mu swoje poparcie. Pomoc ta uwieczniła imię hrabiego Rafała Leszczyńskiego w historii kultury powszechnej; jemu to bowiem wdzięczny Komeniusz poświęcił swój utwór treści budującej „Centrum securitatis“ i, licząc na jego pomoc, wydał jedno z swoich najgłośniejszych dzieł „Informatorium macierzy szkolnej“. Wprawdzie mówi on, iż podczas nieobecności hrabiego środki wpływają dość skąpo (może instrukcje były niedostateczne lub też ludzie mało zaufani?), lecz jeszcze w 2 lata później pracuje w dalszym ciągu nad swoimi zadaniami.

Co pozatem cechuje hr. Rafała jako prawdziwego stronika czesko-słowiańskiej reformacji, to jego łagodny, miłujący pokój umysł. Gdzieindziej toczono spory o język i wyznanie, i wyłączano inowierców z otoczenia. W Lesznie niemieccy i polscy bracia żyli oddawna obok siebie, później zaś przybyli jeszcze czescy bracia i niemieccy luteranie. Niesnaski zwłaszcza pomiędzy braćmi (którzy od r. 1627 uchodzili za reformowanych) i luteranami były nieuniknione: rozstrzygnięcie sporu zaś leżało w ręku dziedzica.

Już w czasie przybycia luteran bracia zgadzali się odstąpić im kościół, szkołę i cmentarz do wspólnego użytku, pod warunkiem, aby zaniechali niektórych nieznanych w Lesznie obrządków, tak np. noszenia komży podczas pogrzebu, egzorcyzmu i t. p. Lecz luteranie obstawali przy swojej odrębności i żądali własnego domu Bożego. Hrabia zezwolił im na to, zastrzegłszy sobie tylko ten przywilej, ażeby nowy kościół

był przyjacielsko usposobiony względem Braterskiego, podobnie jak Luter względem Husa i Jednoty, oraz jak bracia względem luteran w Czechach i na Morawach, którzy długi czas żyli razem w przykładowej zgodzie.

Przytoczymy jeszcze niektóre ze środków, stosowanych w tym celu. Dla uniknięcia nienawistnych nazw, urzędowa nazwa obu kościołów ma być: kościół czeskiego i kościół augsburskiego wyznania; budynki zaś kościelne mają się nazywać stary i nowy. Zawieranie małżeństw mieszanych pomiędzy wyznawcami obu wyznań jest dozwolone; ślubu udziela duchowny pana młodego. Obrzędu pogrzebowego dopełnia każdy ksiądz ze swoją szkołą, przy większych pogrzebach mogą być czynni księża obu wyznań razem. Nauka religii jest dozwolona, lecz obydwie strony powinny zaniechać wzajemnego wyklinania się. Każdy kościół może zachować swoje obrządki; hrabia życzył sobie dla zachowania równości, ażeby zaniechać używania obrazów w kościele, egzorcyzmu i komży przy pogrzebach i obiecał zasięgnąć w tej kwestji zdania fakultetu w Witenberdze, jako korapetentnej instancji. Wielką wagę natomiast przywiązywał do karności kościelnej: dla baczenia na tę ostatnią, oba kościoły mają obracać prezbyterjum i co kwartał razem obradować nad wspólnymi potrzebami. Szkoła ma być wspólna, lecz zajęcia katechetyczne oraz lekcje śpiewu mają się odbywać równocześnie, w różnych miejscach. Luteranie mają w tym celu wybrać sobie własnego kantora. Przywilej ten datuje się od 10 listopada r. 1533. Hrabia nie omieszkiał zasięgnąć u fakultetu w Witenberdze rady w danej sprawie. Odpowiedź z 18/28 lipca r. 1634 opiewa: jeżeli hrabia pozostawi przybyszom ewangelję i sakramenty według ustanowienia Pańskiego, to luteranie mogą się tym zadowolić i nie potrzebują się wiele troszczyć o tamte „adiaphora“, t. j. rzeczy obojętne, podrzędne (komżę i egzorcyzm). Luteranie jednakże przywiązywali do tych „adiaphora“ w swoim otoczeniu w Lesznie, gdzie przeważał żywioł reformowany, wielką wagę i nie odstępowali od nich. Hrabia, jak zaznacza jeden z późniejszych historyków reformowanych, miał wzgląd na ich sła-

bość („infirmitas“), a i potem nie przeszkadzano im w wykonywaniu ich obrządków.

Śród tych pedagogicznych, dyplomatycznych i kościelnych zajęć o władnęły hrabią myśli o śmierci, a jako dobry chrześcijanin przygotowywał się też do zgonu bezustannie. Książki pobożnej treści oraz śpiewniki zawsze nosił ze sobą, i sam nawet układał modlitwy i pieśni. Ziściły się jego przeczucia: zaskoczyła go nagła śmierć. 29 marca r. 1636 został rażony apopleksją: znaleziono przy nim polskie notatki o śmierci i „Meditationes“ Gerharda, ewangelicką książkę treści budującej. Zwłoki jego zostały pogrzebane we Włodawie, a zbór Lesznowski zebrał się na nabożeństwo żałobne; rzuca się jeno w oczy wygłoszona wówczas mowa pogrzebowa w języku niemieckim. Oczywiście było to wspólne lutersko-reformowane nabożeństwo, a więc mówca braci miał też wzgląd na luteran, nie rozumiejących po polsku. Tem więcej niespodziewaną jest katolicka wiadomość, która doszła mnie w ostatnich dniach, jakoby hrabia Rafał przed śmiercią przeszedł na łono kościoła katolickiego. Uważam ją za całkiem bezpodstawną. „Meditationes“ Gerharda zaprzeczajątemu, również jak ewangelickie nabożeństwo żałobne. Objasnić mogę sobie powstanie tej wiadomości jedynie tym faktem, iż syn Rafała, Bogusław (dziad króla Stanisława), pomimo obietnic danych seniorom, że wytrwa w wierze ojców, nie oparł się jednakże licznym pokusom i został katolikiem w chwili, gdy jeszcze nie było upłynęło 100 lat od czasu, gdy pradziad jego nie odkrył głowy podczas nabożeństwa w Piotrkowie w obecności Zygmunta Augusta. Według napisu w kościele w Lesznie zwłoki hrabiego zostały ekshumowane i złożone w tymże kościele 8 sierpnia r. 1648.

„Słomiany ogień“ ewangelickiej wiary Leszczyńskich nie powinien nas jednakże wprowadzić w błąd przy ocenie naszego hrabiego. Głęboki, a zarazem szczerze religijny umysł; dyplomata i przytem miłosierny, mądry zarządca swych dóbr książęcych; protektor prześladowanych, a razem skłonny do pojednania względem inowierców,—jest on jedną z tych pięknych postaci ewangelickich, których wiara tym

wspanialej jaśniej, im większy jest ucisk współwyznawców. Żałować jeno należy, iż nie został przy życiu jeszcze z ćwierć wieku: Jedną, a i wogóle kościół ewangelicki w Polsce przebyłyby zapewne pomyślniej czas przesilenia, który miał wkrótce nastąpić.

Prof. Dr. Jan Kvacala.



F. 7417

